

KANTOR

AUTOR: WŁODZIMIERZ SZTURC



fol. Daniel Simpson

Kantor stawał się obrazami i intonacjami, które sam tworzył. Kiedy widziałem go na scenie, może lepiej: na „terytorium gry”, od *Umarłej klasy* w Krzysztoforach po *Nigdy tu już nie powrócę* (chodzi mi o realizację telewizyjną Andrzeja Sapiji), odnosiłem wrażenie, że jest ciągle dzieckiem, chłopcem, który od najwcześniejszych spektakli po ostatnie prace w ogóle się nie zmienia. Pojawiał się jako swoje własne zwierciadlane odbicie, tak często komponowane w rysunkach na ten właśnie temat. Pierwszy raz jako chłopiec wszedł na scenę w *Niech szczenią artyści*. Autoportret z 1977 roku w skróconej perspektywie czasu ukazał naklejone na katafalku portrety Kantora: dziecka, gimnazjalisty i starca. Dziecko-Kantor pojawia się też na wózek z *Wielopola, Wielopola*. Postać, choć wzbudzała współczucie, była jednak sama w swojej samotności niedopełniona. Budziła miłość i smutek, ale nie było w niej czułości, bo nie było dla niej odbicia w innej osobie.

1.

2.

W późnych swoich pracach dotyk zbliżającej się śmierci Kantor wyraża z nieokazywaną wcześniej czułością. Z tej czułości pochodzi *BIEDNA DZIEWCZYNA*. Wyłania się z mrocznej studni wyobraźni, może już tożsamej z pamięcią i, jakby krążąc po Dantejskiej cembrowinie czyścica, pozwala się wezwać Głosowi Kantora. Staje na scenie przed nim i przed nami jako żywa postać, aktorka, umiłowana, choć oczywiście należy do świata zmarłych, uwiecznionych już przed wiekami – na przykład jako Infantka Małgorzata na obrazach Velázquez. Spotkanie z nią jest konsekwentne i logiczne w całej twórczości Kantora, a zarazem jest czymś niezwykłym, od nowa przypomnianym i na nowo wyobrażanym w ostatnich latach życia.

BYŁO TO W SOBOTĘ, JAKĄS TAM, SCHODZIŁEM SCHODAMI DO PIWNICY, GDZIE BYŁO MOJE MUZEUM; [...] A NA PROGU SIEDZIAŁA DZIEWCZYNA, BIEDNA, SZARA OD BIEDY, SKULONA I PŁAKAŁA. [...] STAJĘ TUTAJ PRZED WAMI I NIE MAM WAM NIC DO POKAZANIA, TYLKO TĘ DZIEWCZYNĘ..., KTÓREJ NIE MA I KTÓRA WAM NIE POWIE JUŻ NIC O SWOIM PŁACZU, JA SAM NIC O NIM NIE WIEM.

Kantor, choć bezbronny i bezradny, wyznacza jej miejsce w centrum „Biednego Pokoju Wyobraźni”. To ona stanie się obroną artysty przed lękiem, orędowniczką sumienia, soczewką skupiającą myśl przeciwko ciemnej czeluści chaosu. Ale jest przecież ukrzyżowana na ciekawskich spojrzeniach tłumu. Jest, tak jak artysta, „naprzeciwko [...] potęg”, „naprzeciwko homoidalnych kreatur”, jest „Ecce homo”, zamkniętym w „materii najcenniejszej / i najbardziej delikatnej”. Artysta i biedne przywołane z głębi jego pamięci istoty to „indywidualne życia ludzkie”, w których „zachowała się dzisiaj [...] PRAWDA / ŚWIĘTOŚĆ i / WIELKOŚĆ” – pisał Kantor w *Ocalić przed zapomnieniem*.

BIEDNA DZIEWCZYNA i Kantor. Eros i Thanatos z obrazów Malczewskiego i z rysunków Kantora. Przyszła po to, by brzegiem chusteczki wyjąć z oka artysty – drażniący aż do łez – pyłek. Oboje są biedni i bezdomni, ponieważ oboje czują więcej, niż mogą wyrazić. Łączy ich nie tylko niewyraźność doznań i uczuć, ale także lęk – ten pulsujący obszar, przeciw któremu rodzi się sztuka.

3.

Odbierając w 1978 roku Nagrodę im. Rembrandta przyznaną przez Fundację Goethego w Bazylei, Kantor powiedział:

To nieprawda, że człowiek NOWOCZESNY to umysł, który zwyciężył lęk.
Nie wierzcie! Lęk istnieje.

Lęk przed światem zewnętrznym, lęk przed losem, przed śmiercią,
lęk przed nieznanym, przed nicością, przed pustką.

To nieprawda, że artysta jest bohaterem i zdobywcą nieustraszoną,
jak nas poucza konwencjonalna legenda.

Wierzcie mi, to człowiek biedny i bezbronność jego udziałem,
wybrał bowiem swoje miejsce naprzeciw lęku.

Lęk rodzi się w głębokich przepaściach istnienia i staje się siłą, przeciw której artysta tworzy swoje światy. Przeciw lękowi konstruuje maszyny i bioobiekty, manekiny i sobowtóry; odstrasza lęk, wskrzeszając umarłych i unicestwiając żywych; obsesyjnie ustala fotograficzną kompozycję dawnych ceremonii i płacze wraz z widzami, przywołując marszową muzykę wojskową, walce i tanga, a nawet przypisując zapłatanym melodiom sprzed lat dźwięki piosenek dochodzących z krakowskiego getta. Przeciw lękowi jednoczy się z poetami i malarzami lęku: Baudelaire’em, Wyspiańskim, Velázquezem. Konstruuje światy, na których zasiada ten, kto ma wkrótce odejść.

4.

W ostatnim spektaklu Kantora, na ruinach i resztkach tego, co pozostało z ostatniego pożegnania z zaproszonymi gośćmi – Meyerholdem, Marią Jarema, Jonaszem Sternem, panią doktor kardiologii Klein-Jehovą – ostatnią zaporą przeciwko lękowi jest stół. W zrujnowanej przestrzeni to jedyne miejsce, przy którym można zasiąść do kolacji. Ale i stół zostanie zastąpiony drewnianą deską – deską ostatniego ratunku. Słyszymy fragment *Eroiki* Beethovena. Na scenie zostają – jak napisał Kantor – tylko pomniki i *BIEDNA DZIEWCZYNA*, która „nie znalazła innych słów tylko te: »Jakie to wszystko smutne«”. Ale i ona odchodzi.

Pozostała jedynie grobowa deska. Wyobraża ona blejtram, stół, podest, karton do rysowania.

Ale jest to także kartka papieru. W literach zapisywanego na kartce tekstu umierają myśli. Z tego umierania rodzi się lęk. ■